

Wychodzi w każdą sobotę
o godz. 6 po południu.

Przedpłata

miejsceowa:	zamiejscowa:
miesięcznie . . . 42 ct.	miesięcznie . . . 50 ct.
kwartalnie 1 zł. 25 ct.	kwartalnie 1 zł. 50 ct.
półrocznie 2 zł. 50 ct.	półrocznie 3 zł.
rocznie . . . 5 zł.	rocznie . . . 6 zł.

Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct.

Listy należy frankować.

Rękopismów nie zwraca się.

TYGODNIK

RZESZOWSKI.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Novák.

PRZEDPŁATĘ i OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:

Administracja Tygodnika Rzeszowskiego
i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia po 5 ct., od miejsca
jednego wiersza sześciospaltowego
drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“
po 10 ct. od wiersza.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI:

ul. Farna 1. 14 (dom Neugebauerów) I. piętro.

KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
24. niedziela	Rafała archaniola.	Prowa.
25. poniedziałek	Jana Kantego.	Karpa.
26. wtorek	Ewarysta.	Nazaria męcz.
27. środa	Sabiny m.	Łukina ep. antyq.
28. czwartek	Szym. Judy i Tadeusz.	Łogina siołnika m.
29. piątek	Teodora, Euzebiusza.	Ozy pror., Andreja.
30. sobota	Zenobiusza.	Łukyi apost. ewang.

Odmiany księżyca: Now d. 17 o g. 8 m. 40 r.

Rocznice historyczne: 24 paźdz. 1497. Król Olbracht ponosi klęskę na Bukowinie od Wołochów. — 25 p. 1792. Rząd Targowiczan w Grodnie. — 26 p. 1706. Polacy stacują pod Kaliszem bitwę ze Szwedami. — 27 p. 1430. † Wiltold, W. ks. litowski. — 28 p. 1423. Sejm w Warszawie, o głazach statutu Jagiello. — 29. p. 1611. Hetman Stanisław Żółkiewski przedstawia pojmanych carów moskiewskich sejmowi polskiemu. — 30 p. 1657. Traktat w Bydgoszczy. — 31 p. 1432. Nadanie praw Ormianom w Polsce. 1717. Fryderyk August II., elektor saski, król polski, przyjmuje w Wiedniu katolicką wiarę.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 23 października 1886.

Akcyja ugodowa między obiema połowami monarchii postępuje leniwo i ciężko. I trudno, aby mogło być inaczej, skoro połowa węgierska dyktuje normy, do których druga, austriacka połowa swoje interesa naginać musi.

Jeszcze ciężiej pójdzie z taryfą cłową i n a f t o w ą. Na tym bowiem punkcie Węgry ustąpić nie myślą i nie ustąpią. Przewiduje to już rząd austriacki a p. minister finansów oświadczył wyraźnie w komisji cłowej reichsratu wiedeńskiego, że Węgry wypowiedzi Austrii ugodę z dniem 31 grudnia r. b. Wprawdzie p. minister pociesza posłów austriackich, że wymowa ta będzie tylko na papierze i szkodliwych za sobą następstw nie pociągnie, ale doświadczenie uczy, że wypowiedzane ugody nie tak prędko i snadnie na nowo się sklejają.

W całym tym procesie ugodowym i taryfowym kraje austriackie przedstawiają się tak, jakby były na łasce korony węgierskiej. Stosunek ten wydaje się jeszcze anormalniejszym, gdy się zważy, że kraje austriackie płacą na wspólne potrzeby państwa 70 procent z całej kwoty, kraje zaś węgierskie tylko 30 procent. I mimo to Węgry wodzą rej w monarchii a rząd i stronnictwa austriackie muszą się wysilać, aby ich nie pogniwać na siebie, bo gotowiby zrzucić się i z tego 30 procentowego dodatku, a nie ma siły, któraby ich do tego zmusić chciała lub mogła. Czeromilionowy naród węgierski może być dumny z przewa.

gi, jaką odgrywa w 40 milionowym państwie, zresztą, skutecznie, śmiało i pewnie.

Ale też naród węgierski przedstawia jednolitą masę, którą porusza jeden i ten sam duch, niezłamany żadnymi przeciwnościami losu, zawsze dumny, potężny, wytrwały i świadomy swego celu, chociażby co do środków, do niego wiodących, zachodziły w narodzie niejaki różnice i odcienia. Rząd węgierski wie bardzo dobrze, że za nim stoi cały naród, gotowy poświęcić mienie i życie w obronie tego, co uważa za swój interes lub ideał narodowy.

Jakże odmienny widok przedstawia tak zwana austriacka połowa monarchii, w której nawet sam „austriacyzm“ potrzebowałby jeszcze dokładniejszego zdefiniowania. Mamy tu Niemców umiarkowanych i ostrzejszego zakroju mamy Czechów, Morawczyków, Ślązaków czeskich i polskich, Słoweńców, Dalmatyńców, Włochów ułaskawionych i nieprzejednanych, wreszcie Polaków i Rusinów, a natomiast nie ma Austriaków, jeżeli nie poczytamy za takowych mieszkańców Austrii górnej i części Austrii dolnej.

A każdy z tych ludów ma własne aspiracje, którym chciałby przed innymi zapewnić zwycięstwo, a przynajmniej postawić je na równi z innymi. W tem ścieraniu się z sobą różnorodnych interesów i antagonizmów, leży trudność rządzenia Przedlitawią a oraz słabość jej wewnętrzna, którą Węgry znają dobrze i na swoją korzyść wyszukują.

W sprawie bułgarskiej nastąpi prawdopodobnie chwilowe uciśnienie się zbyt wzburzonych balwanów. Rosya przegrała kampanię wyborczą, lecz do ukończenia całej sprawy jeszcze daleko. Teraz rozpocznie się pogonka po Europie za kandydatem do tronu bułgarskiego. Pogonka ta będzie nie mniej interesowną, jak wybory do sobrania, ale toczyć się będzie więcej za kulisami i dla wielkiej publiki widzialną nie będzie. Na kandydatach nie brakuje, skoro każdy porucznik pruski lub praporczyk moskiewski czuje się powołanym do uszczęśliwiania ludów, ale właśnie dlatego nie łatwo będzie porozumieć się co do osoby przyszłego zbawcy narodu bułgarskiego.

Tyle przewidzieć można, że ks. Battenberg na teraz nim nie będzie, bo znaczyłoby to uragać się Rosyi, podrażnić świeżą przegraną, czego ze względu na swoje mocarstwowe stanowisko bezkarnie puścićby nie mogła. Zresztą sam ks. Alexander nie skory byłby do przyjęcia tronu, z którego raz ustąpić musiał.

Może być, że podróż lorda Churchilla do Berlina, Wiednia i Rzymu miała na celu wysondowanie opinii tych dworów pod względem przyszłego obsadzenia tronu bułgarskiego a szczególnie możliwości kandydatury księcia Alexandra, lecz sytuacja polityczna nie jest po temu, aby tak Niemcy jak

Austria mogły nakłaniać się do widoków Anglii. Niemcy dla Bułgarii i ks. Alexandra z Rosyą nie zerwają a Austria oświadczyła wyraźnie, że nawet w razie zbrojnej interwencji Rosyi w Bułgarii znajdą się jeszcze sposoby uniknięcia wojny.

Należy się tedy spodziewać, że Anglia zacznie się wycofywać od agitacji w Bułgarii i że tajemniejszy rząd tymczasowy będzie szukał dróg do kompromisu z Rosyą i że w tym duchu wypadnie także wybór nowego księcia. Od umiarkowania i roztropności tymczasowego rządu, zależeć będą losy Bułgarii w obecnej chwili jej dziejowego rozwoju.

Zjazd Sokołów w Pradze.

Otrzymałmy następującą odezwę:

„Bracia Sokoły! Rok przyszedł dopełni pierwszych lat dwudziestu pięciu trwania Sokoła praskiego; więc cała rzesza Sokołów obchodzić ma uroczystość ćwierćwiekowego istnienia swojego.

Wszystkich nas rozdzieliła jedna pamiętna doba niezmiennego pragnienia równości narodów. Stańmy się i w potężny skupiliśmy się zastęp, aby pielęgnowaniem siły cielesnej i zdrowia, zachować naród nasz w czystości i mocy, broniących plebioną od upadku, aby też wzmocnieniem dzielności ducha utwierdzić i wzmocnić normalne jego podwaliny.

Tam, dokąd inne narody losem szczęśliwym przed nami zdążyły, tam i dalej jeszcze, cel nasz wspólny sięga. Nie małe to wprawdzie lecz wszelkich wysilen godne zadanie, miłkie i uległe natury słowiańskie przetworzyć na duchy harde, nieugięte, iżby podolały w zapasach twardych.

Dążenia Sokołów znalazły żywy odgłos w łonie wszystkich braci słowiańskich i stały się wspólnym ogniem, skupiającem, choć bez ustaw żadnych, patriotyczną młodzież rozległych krain słowiańskich, budząc, krzepiąc i ożywiając w niej myśl, że ona to przedewszystkiem powołana jest, iżby wrodzoną i starannie piastowaną dzielnością broniła ze wszelkich sił sprawy narodowej od groźnych jej napaści.

Przy sposobności obecnego dwudziestopięciolecia, zamierzamy dalszą działalność naszą uświęcić obchodem pamiątkowym, mianowicie urządzać zjazd wszech Sokołów w złotą Pragę, w czerwcu r. 1887. Pragniemy na uroczystości tej wielkim, nieprzejrzanym pochodem przedstawić obraz potęgi braterskiego związku naszego; chcemy ćwiczeniami publicznymi wszystkich drużyn Sokołów okazać wynik poważnych usiłowań naszych; chcemy w wysięgu sił wyćwiczonych iść jeden przed drugim w zawody; pragniemy na zebraniach i nara-

dach wspólnych pogwarzyć o wzajemnych potrzebach i marzeniach naszych jako też o środkach niezbędnych ku podniesieniu sprawy Sokołów; chcemy łącznością i stosunkami osobistymi wzmocnić i utwierdzić sokołowe pobratymstwo nasze.

Pomysł zjazdu wszech Sokołów, przyjęty z ogólnym zapalem przez Sokołów czeskich, powitali również gorąco Sokoły kroaccy i słoweńscy; nawet amerykańscy bracia nasi czynią już rozległe przygotowania do uroczystej wyprawy za ocean na ten zjazd pamiątkowy.

Wróćmy sercem zapraszamy was, Sokołów polskich, na igrzyska sokoła do naszej złoty, królewskiej Pragi.

Wzywając was na uroczystość rycerskiego sił zespolenia i szczerego zbratania się, z upragnieniem otwieramy ramiona, aby przyciągnąć was do serca, które zawsze gorąco dla was bije.

Przybądźcie! Podążamy pod jedną chorągwią Sokołów, a duchy bohaterskie waszych i naszych bojowników, pierś obok pierś, ramię przy ramieniu, miecz przy mieczu, niech prowadzą zastępy nasze.

Do miłego widzenia się! Na zdar!

W Pradze złotą w wrześniu 1886. Komitet Sokoła praskiego, dr. Karol Linhart, starosta. Dr. Fr. Hrdlička, sekretarz.

Komitet uroczyst. zjazdu Sokołów dr. Fr. Cizek, przewodniczący, Józ. E. Scheiner, sekretarz.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miasta Rzeszowa odbyło się dnia 18 b. m. Przewodniczył Dr. Fechtdegen. — Obecnych Radnych 25. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu interpeluje radny Dr. Jabłoński: O ile prawdziwe są obiegające po mieście i w tutejszych pismach pogłoski, że c. k. polityczna władza powiatowa wydaje w sprawach sanitarno- i budownictwo- policyjnych zarządzenia, uszczuplające zakres działania gminy, a w szczególności o ile jest prawdziwą wieść, że c. k. Starostwo powiatowe wydało nakaz względem zmniejszenia liczby uczniów w tutejszej bursie gimnazjalnej z powodu rzekomego przepełnienia.

Mowca zauważa w tym wypadku naruszenie §. 27 ust. gm., która oddaje zarząd zdrowotny w gminie władzy gminnej, i zapytuje przewodniczącego o względnie zwierzchność miasta, jakie w tej mierze wydano zarządzenia, a względnie w jaki sposób zwierzchność w tym wypadku postąpić zamierza.

Przewodniczący odpowiedział, że słyszał wprawdzie o wydanym zarządzeniu względem zmniejsze-

Szkice kąpielowe.

3).

(Dokończenie).

W kursali stojący fortepian bywa w pewnych godzinach kolejno przez gości zajęty; postanawiam zrobić przegląd sił muzycznych i delectuję się codziennie jakąś czarnobrową z orlim nosem, o dwu długich warkoczach, grającą Chopina z wielkiem czuciem i zrozumieniem; na jej intencję przebaczam całemu plemieniu i nazywam ją „Esterką“ w mojej bezimienną kurliście.

Przechodzę do sali jadalnej; pełno ludzi siedzących przy trzech rzędach stołów, gwar jakby w ulu, stuk talerzy, noże brzęczą i szklanki, kelnerzy posuwając wyciągają nogi, jakaś wesołość w całej tej atmosferze, jak między ludźmi, którzy z pieniędzmi i nadzieją przyjechali. Ogólny rzut oka na salę przekonał mnie, że jest tu kilka wcale pięknych pań, trochę młodzieży męskiej, mniej pięknej, trochę wojskowych, kilku księży, słowem żywioł różnobarwny. Rozpatrzę ja się tu między wami, lecz postanawiam i ślubuję nie spytać się o żadne nazwisko, choćby mi kto nie wiem jak zadziękował, choćby panna piękna była jak Venns lub Diana — nie — nie chcę wiedzieć, ani co zaczę, ani skąd przybywa lub po co. Zostawiam własnej mej wyobraźni szerokie pole obserwowania, zgadywań, kombinacji.

W braku wszelkich nazwisk musiałem sobie

utworzyć pewien słownik mnie samemu zrozumiały. W dalszym szeregu mych typów zaczętych od „grzecznej“ i „Esterki“ pojawił się po kilku dniach „pocziwy“, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Codziennie regularnie siadywał pośrodku najwyższego stołu i skupiał koło siebie najlepsze towarzystwo; nowoprzybyłych, mających jakikolwiek pozór prawa do tego towarzystwa, ściągał do swego kółka. Był zapewne żonaty, w średnim wieku, typ prawdziwie polski, z sumiastym czarnym wąsem. Pocziwy miał w tym pewną dumę, aby się kółko jego codziennie zwiększało; sztukował wtedy stół w podkowę, rozdawał nowo przybyłym miejsca z wielkim sprytem i ożywiał wszystkich rozmową humoru pełną. Po jakimś czasie nie mógł znieść mego milczącego odosobnienia się. Pewnego razu zebrałszy na odwagę przysuwa się ze słowami: „Zdaje mi się, że miałem gdzieś przyjemność...“ Scierpnąłem — lecz strach podsuwa pomysły, wskazałem znaczącym ruchem na gardło i cichym głosem wyszeptalem: „myli się pan dobrodziej“. Odsunął się grzecznie z całą dyskretyą. Byłbym go w tej chwili uściśkał! Kiedy się spostrzegłem, że miejsce to, acz kąpielowe i wodolecznicze, cierpi na kardynalny brak wody do picia, zamiast której podają coś mętnego, żółtawego, podobnego raczej do zlej orszady lub osadu z wina, było już zapóźno, wyjeżdżać. Wszelkie inne dodatne warunki zakładu a szczególnie życie się moje — choćby tylko w własnej imaginacji, z odnajdywanymi z dniem każdym ty-

pami, w końcu względ na istotę kuracji wodą, która zdaniem wielu zastąpić się da każdym innym płynem a tylko stopień ciepłoty tegoż jest tu rozstrzygającym, względy te, jak mówię, skłoniły mnie pozostać. Snułem sobie dalej moje kombinacje, których rozwijanie może nigdy się nie dowiem. Nie wiem naprzykład weale, czy „pince-nez“ ożeni się z „Kameą“. A śliczna była, z greckim profilem, bledziutka, zamyslna, ze spuszczonej oczkami; chodziła z młodą mężatką, siostrą czy kuzynką; i mało kogo znała, nikt jej nie pozdrowiał. — Jednego ranka zjawili się „pince-nez“, przedstawiciel świata cywilizowanego, w nieskazitelnym rękawiczkach, z szklanką w futerale, od niechcenia na rękawku przez ramię przewieszoną. Zrazu chodził także bokami, ale po niedługim czasie chodził z mężatką, na koniec już z obu paniami. Smutna kamea zaczęła się ożywiać, blade firanczki odsłoniły te dwa modre okienka, przez które dusza przeglądała z weselem, nadzieją jakąś i — ukazywała się też częściej w parku, lecz nie długo to trwało. Jednego dnia zajechał pod jej dom powóz; wsiadła naprzód mama, potem biedna Kamea, w końcu wniesiono cały sноп bukietów — i odjechali.

Pince-nez miał zrazu smutną minę; siadywał obok pozostałej mężatki i długie prowadzili dysputy. O czem też mówią, myślałem nieraz, przechodząc. Ona gestykulowała z ożywieniem, on kreślił laską figury po piasku. Gdyby ona rysowała a

on gestykulował, byłoby dla męża niebezpiecznie, ale tak, to pewno wyrzuty z powodu nieudanego ataku do Kamei, a może i swaty, — któż odgadnie?

Zajmowała mi też pewna Zyzia, ładna zresztą panieneczka, tylko lewym okiem zezowała, może mimo to widziała świat boży dużo lepiej od tych, co oczy mają proste. Prowadziła chorą, wysnuła, milczącą kobietę pod rękę; na tecze wsparła na kolanie zapisywała w parku całe arkusze. Co się też tam pisało? Czy myśli ulotne, czy skargę na świat i żal o tem, co boli?

Zrzadka ukazuje się publicznie Lord z nieodstępnym swym mopsem, nie liczący się do ogólnego proletariatu kąpielowego. Czasem przytacza się do niego Brylok, okazujący zawsze i wszędzie grubą złotą łańcuszek od zegarka i mnóstwo pierścieni na palcach. Brylok, jeśli niekiedy na reunionie raczy przetłuścić kadryla, trzyma wtedy ręce w kieszeniach, dając do poznania, co to pełna kieszeń znaczy. Mój Boże! Jak kiedy!...

Zresztą towarzystwo dzieli się na większe i mniejsze grupy — te schodzą się razem i odbywają wycieczki. Widać wtedy po sąsiednich górach panienki, biegające jak sarenki, a doprawdy są między nimi śliczne, chociaż nie mają historii wybitnej dla mnie; lecz któż jest bez historii? Taka cichutka o blond włosach, czarnych oczach, bez ojca i matki, co czyta książki o poważnych tytułach a tańczy jakby za karę — jeśli nie ma jo-

nia liczby uczniów w tutejszej bursie gimnazjalnej, że jednak zwierzchność nie otrzymała o tem urzędowego zawiadomienia, i że względu na to, że interpelacja wystosowana była właściwie do zwierzchności miasta a nie do przewodniczącego, odpowiedzieć może na takową dopiero na przyszłym posiedzeniu.

Następnie wzięto pod obrady z porządku dziennego sprawę względem rekonstrukcji szop na umieszczenie przyrządów ogniowych.

Sekcja I. nie zgadza się na wykonanie potrzebnych adaptacji w r. b. z powodu spóźnionej pory i braku potrzebnej gotówki, dlatego wnosi na odroczenie tej sprawy aż do wiosny r. 1887.

Po poparcu wniosku sekcji I. przez radnego P. Schaitra, zapadła uchwała, aby odroczone sprawę, z wezwaniem do zwierzchności, żeby plany w ten sposób sporządzić polecił, iżby obok szop urządzić także strażnicę dla pompierów.

W dalszym ciągu wybrano stałą komisję do przeprowadzania peryodycznych rewizji kasy miejskiej. Komisja ta składa się z pp. Bucha, Holzera, Niemetza i Tokarskiego.

W sprawie umorzenia pretensji miasta do masy konkursowej E. Korna w kwocie 1563 złr. 31¹/₂ ct. zapadła uchwała, mocą której reprezentacja miejska zgodna jest na załatwienie tej sprawy w drodze dobrowolnej ugody, jeżeli zarząd masy, unikając sporów sądowych, natychmiast do kasy miejskiej złoży 1000 złr. a. w.

Po szczegółowej dyskusji nad wnioskiem o oświetlanie sieni kamienic wieczorami, uchwalono według wniosku sekcji III i sprawozdawcy radn. p. Arvaya t. j. że każdy właściciel ma w wieczór świecić w sieni i na schodach swą kamienicę.

Na tem posiedzeniu zamknięto. — Następne posiedzenie Rady odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m.

KRONIKA.

Rzeszów, d. 23. października 1886.

Z życia towarzyskiego. Dziś, dnia 23. października, pobłogosławionym zostanie o godz. 7. wieczór w kościele farnym związek małżeński pomiędzy panną Zofią Niesiołowską, córką pp. Dra Władysława i Cecylii z Mareschów Niesiołowskich, a panem Romanem Dolińskim, c. k. ad-junktem sądowym. — W przyszłą sobotę, d. 30. bm. zawartym zostanie w Rzeszowie ślub małżeński pomiędzy panną Heleną Pogonowską, córką p. Jana i sp. Joanny z Paprockich Pogonowskich, a panem Mikołajem Machowskim, kandydatem notaryalnym. — Dnia 16. listopada br. odbędzie się w Sokołowie ślub panny Franciszki Woś z panem Dr. Wiktorem Natterem, lekarzem tamtejszym.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała adjunktami podatkowymi: Macieją Stepogórskiego i Zygmunta Sieradzkiego.

† **Józef de Szemberg Szymborski**, ojciec tutejszego kand. adw. p. Bolesława Szymborskiego, przeżywszy lat 70., zmarł d. 19. bm. w Partyniu. Pogrzeb odbył się w Zgórsku dnia 21. bm.

Rada miejska odbędzie posiedzenie d. 28. bm., w czwartek, o zwyczajnej godzinie.

Dzień zaduszny się zbliża. Na cmentarzu mamy groby ofiar z r. 1863—1864., Z. Szostkiewicza, żołnierza polskiego z r. 1831. i Feliksa Dymnickiego, założyciela tut. Bursy gimnazjalnej. Sapienti sat!

Poswięcenie kaplicy w bursie gimnazjalnej. Niezmordowanym staraniom ks. Gryzieckiego zawdzięcza bursę przybudowanie dwóch skrzydeł. Młodzież garnie się do niej nawet z dalszych okolic, więc był największy czas, aby tak liczny zgromadzić choć w części zadość uczynić. Ze bursy jako instytut wychowawczy, odpowiada swemu celowi, najlepszym dowodem jest ta okoliczność,

że nawet rodzice zamożniejsi proszą o przyjmowanie swych synów do zakładu. Wychowawcy bursy odznaczają się pilnością do nauk, a kierunek prowadzenia ich, moralno-religijny, jest najlepszą rekomendacją, że w przyszłości będą pożytecznymi obywatelami kraju.

W jednym z nowo przybudowanych skrzydeł urządził ks. Gryziecki kaplicę, której brak dotkliwie czuć się dawał. Z upoważnienia ks. Biskupa przemyskiego dokonał poświęcenia jej dnia 20 b. m. ks. kanonik Gruszka, wobec zaproszonych osób i młodzieży gimnazjalnej. Następnie tenże w rzeźbionych i budujących słowach przemówił do wychowanków bursy, polecając im przykładanie się do nauk i moralne sprawowanie, bo tym tylko sposobem okazać swą wdzięczność dla dobrodziejów i opiekunów tej instytucji. Pierwszą mszę św. odprawił ks. Gryziecki, a chór gimnazjalny pod kierunkiem p. Ptaszki śpiewał przy towarzyszeniu fisharmonii.

Po skończonej uroczystości zasiedli zaproszeni w liczbie 24 do skromniej uczty, a ks. Gryziecki wniósł zdrowie ks. Biskupa przemyskiego, który pozwolił na ufundowanie kaplicy w zakładzie. Z pośród wielu toastów wspomnę o kilku wybitniejszych: jak u cieśnię prezesa Wydziału bursy p. Henryka Straszewskiego, ks. kanonika Gruszki, ks. dziekana Karakulskiego, ks. prałata Sulikowskiego, reprezentantów rady miejskiej etc. etc., wreszcie na pomyślność bursy, która pomimo przeciwności rozwija się. Tym toastem kończymy sprawozdanie nasze, życząc bursie słowami wnoszącego toast: bursę gimnazjalis resoviensis vivat! crescat! floreat!

(I. K.) Z Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej. Wydział Towarzystwa oświaty ludowej, na posiedzeniu odbytem d. 17. bm. przy współudziale cechmistrzów, zajmował się ważnymi punktami, przedłożonymi na porządek dzienny.

Według sprawozdania kasyera stan funduszu Towarzystwa przedstawia się do tego czasu dosyć pomyślnie, albowiem dochód wynosi około 138 zł., dlatego na wniosek p. bibliotekarza uznano potrzebę zakupu dla biblioteki książek za 20 zł. Nadmienić przytem wypada, że biblioteka czytelnia posiada doborowe i cenne dzieła różnej treści, w wielkiej ilości i ma wielu czytelników, jak świadczy sprawozdanie bibliotekarza, który przedstawił, że obrót książek za czas jego urzędowania wynosił 1258.

Członków rzeczywistych, należących do tego czasu do Towarzystwa, jak to obliczył ks. kan. Fałat, jest około 120. Spis członków nowo przystępujących będzie na wniosek Dr. Bandrowskiego, ogłaszany w tutejszych tygodniakach.

Po omówieniu i załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego, ks. kan. Fałat inieniem komisyi wykładowej zdał sprawę z czynności tejże i przedstawił p. p. Czechowicza, Lewickiego, Świsłunia, mł. Steczkowskiego i Dr. Bandrowskiego, jako prelegentów w czytelnia na sezon jesienny i zimowy.

Przedmiotem wykładów będą wiadomości z nauk przyrodniczych, geologii, technologii, chemii, jako też z geografii handlowej, towaroznawstwa, ekonomii handlowej i higieny.

Spis szczegółowy tematów, jako też prelegentów, którzy będą mieli kolejno wykłady w niedzielę, będzie podany w najbliższych numerach miejscowych tygodników.

Wydział pragnąc obudzić żywszy ruch umysłowy między członkami i zgromadzić na te wykłady liczny zastęp słuchaczy, mianowicie starszą młodzież rzemieślniczą i przemysłowców, przemówił gorąco do obecnych panów cechmistrzów, zastanawiając się z nimi, w jaki sposób możnaby młodzież rzemieślniczą zachęcić do liczego uczęszczania na wykłady.

Po dłuższej debacie i wymianie zdań, stanęła wreszcie uchwała, że z ramienia wydziału zostali wydelegowani p. p. Dr. Bandrowski i Dr. Zbyszewski na posiedzenie cechmistrzów, którzy z okazji ukonstytuowania się poszczególnych cechów będą odbywali narady w czytelnia.

Na tych posiedzeniach cechowych delegaci ci będą przemawiali do cechmistrzów, celem porozumienia się z nimi w tej ważnej kwestyi.

Po załatwieniu drobniejszych spraw, dotyczących się wewnętrznego stanu i administracji Towarzystwa, posiedzenie zamknięto.

Polowania tegoroczne w okolicy naszej nie cieszą się zbyt dobrym rezultatem. Odbyte w dniach ostatnich polowania w Jasionce, Gwoźnicy i innych miejscowościach, świadczą o nader słabym rozwoju zwierzostanu.

Spółki wodne. Spółka wodna rudnicka już się ukonstytuowała, wybierając prezesem hr. Ferdynanda Hompescha, a jego zastępcą p. Antoniego Tobiasza, nadleśniczego w Rudniku. Wkrótce nastąpi także ukonstytuowanie się spółki niżańskiej.

Wydział krajowy na wiadomość o zawiązaniu się spółki, wyasygnował natychmiast zaliczkę w kwocie 5.000 zł. na poczet subwencji, przyznanej temu przedsiębiorstwu z funduszu krajowego w myśl ustawy, byle tylko tak potrzebna dla powiatu niśkiego melioracja jeszcze w tym roku rozpoczęta być mogła.

Towarzystwo dramatyczne pp. Linkowskich, znanych i lubianych w Rzeszowie, przybywa w tych dniach do Drohobycza, gdzie zamierza dać kilka przedstawień.

Upadłość. H. B. Kohane, kupiec w Tarnowie, właściciel jednego z największych handłów szkła w Galicji, ogłosił upadłość. Zarządcą masy konkursowej mianowany adwokat dr. Adolf Ringelheim.

Najstarszy żołnierz polski. W Juszczynie, przy Moskwie, żyje jeszcze — jak donoszą — świadek ostatnich chwil życia ks. Józefa Poniatowskiego. Jest to Antoni Kurowski, starszek sto-

kilkunastoletni (liczy około 115 lat); wstąpił do wojska w roku 1809. Odbył kampanię pod Moskwą, był w bitwie pod Borodynem, przeżył wprawdzie Berezynę, a za odznaczenie się podczas odwrotu armii na Litwie odobiony krzyżem „Virtuti militari“. Pod Lipskiem walczył w oddziale ks. Józefa Poniatowskiego i był świadkiem bohaterskiej śmierci swego wodza. Po ukończeniu kampanii został Antoni Kurowski jako porucznik wcielony do kompanii weteranów, a w r. 1818 z armii wystąpił. Jest to więc obecnie zapewne najstarszy weteran wojsk polskich.

Obywatelstwo honorowe. Panuje zwyczaj w całej cywilizowanej Europie, że mężom wielkich zasług na polu nauki, sztuki, lub pracy społeczno-politycznej, reprezentacye miejskie rodzinnego kraju, celem uczczenia tych zasług nadają t. zw. obywatelstwo honorowe. Jest to odzyszczenie najwzwyż, jakie może być udziałem jednostki w państwie konstytucyjnym. To też utartą już jest w tej mierze normą na całym świecie, że w poszczególnych społeczeństwach bardzo rzadko zdobywają się miasta na taki akt wyszczególnienia dla jakiegoś znakomitego wybrańca, choćby tylko z tej przyczyny, że przecież na setki nie liczy wielkich ludzi żaden kraj na kuli ziemskiej. Z drugiej zaś strony, mają tam na tyle poszanowania dla tej najwyższej dystynkcji obywatelskiej, że nie szafują nią tak, jak pierwsze lepsze książątko niemieckie t. zw. „orderami domowymi“. Inaczej pojmują jednak znaczenie „obywatelstwa honorowego“ niektóre reprezentacye gminne w Galicji.

Tu wkradła się w ostatnich zwłaszcza latach istna manja kreowania obywateli honorowych. Nie wspominaliśmy o tem bezpośrednio po jednym lub drugim fakcie, aby nas nie pomawiano o stronniczość i niechęć do udyplomowanego już obywatela — a wspominaliśmy znów dziś bynajmniej nie w tej myśli, aby Boże uchował, obudzić na nowo te manje, zdaje się szczęśliwie już uspioną. Owoż dziś, gdy nastąpił pewien zastój pożądany w nadawaniu obywatelstwa honorowych, nie możemy przemilczeć, że były w Galicji wypadki, gdzie wzniosły ten akt obywatelski ośmieszono i do niedoręczności obniżono w ten sposób, że przeznaczono taki dyplom dla ludzi, którzy, czując brak wszelkich zasług, lub nie przywiązując żadnej wartości do takiego odzyszczenia ze strony gminy, nawet w kraju mało znanego, wcale go nie przyjęli, lub dla człowieka, którego całą zastugą było na przykład, iż w pewnej zapadłej miejscinie zdołał rozbudzić jaki ruch w życiu towarzyskiem. Postępując konsekwentnie, dojdziemy kiedyś chyba do tego, że na plakatach pogrzebowych dzielnego śp. Fikalskiego, wyborczego tostarowicza, niezrównanego partnera w wiście lub taroku, dalej jakiego kapitalnego fryzjera, niedoścignionego w swym zawodzie krawca lub szewca itp., czytać będziemy między innemi „tytułami“ „honorowy obywatel“ tego albo owego miasta w kraju! Oczywiście zredukują w ten sposób dzisiejszą jeszcze wartość tego zaszczytu niżej zera, i zrobią go na kilka pokoleń przyszłych wręcz niemożliwym.

Uwagi to podajemy za Dziennikiem polskim, z którego to czerpiemy, pod adresem szczególnie naszych prowincjonalnych Rad miejskich, bo tak jakbyśmy czuli w powietrzu, że być może... z nudów i sioty jesiennych, znów gotowi gdzie wpaść na niefortunny koncept nadania komus obywatelstwa honorowego, ot tak... dla facecji!

My zaś ze swej strony podajemy te uwagi do dalszej wiadomości, gdyż trafność ich niczem zbić się nie da. Z drugiej zaś strony trudno wówczas zabierać głos i potępiać zamiar reprezentacyi miejskiej, skoro mając być „udekorowaną“ osobą, jakim takim poszanowaniem się cieszy, lecz mimo swą najlepszą chęć do godności obywatela honorowego niedoradła, lecz tylko ma wielkie sympatyje i licznych przyjaciół, którzy w ten sposób cudzym kosztem usiłują udowodnić potęgę swych uczuć.

Wypadki takie miały już miejsce, a niedawno nawet byliśmy ich świadkami, od czego strzedz się winniśmy, bo poniżamy ten zaszczyt obywatelstwa honorowego tak dalece, iż w gronie tychże żaden porządny obywatel figurować nie zechce.

Dla myśliwych. Baron Witzleben wynalazł przyrząd nader ważny dla myśliwych, za pomocą którego i w ciemności celnie strzelać można. Jest to przyrząd, który w razie ciemności zakłada się na koniec lufy, a przed użyciem musi być przez kilka godzin wystawionym na działanie światła słonecznego. W gazecie myśliwskiej „St. Hubertus“ poleca ten wynalazek wielu znakomitych myśliwych.

Cholera w Wiedniu. Szef biura Towarzystwa kolei państwowej dr. Schmidt, powróciwszy z ubiegłą sobotą z Budapesztu do Wiednia, zapadł tegoż dnia na cholere i zmarł w nocy. Zarządzono wszystkie odpowiednie środki sanitarne.

Najbogatsi. Według obliczenia pewnego finansisty ziemia dźwiga na sobie ogółem 950 milionów, z których na Anglię przypada 250, na Stany Zjednoczone 200, na resztę Ameryki 100, na Niemcy 100, Francję 75, Rosję 50, a na inne kraje 125. Cyfry te wskazują zarazem stan materyalny ogółu, który się ma w stosunku odwrotnym do liczby owych jednostek.

Wojnę gorsetom wypowiedział pewien amerykańnik, wykazując, że używanie tej maszyneryi wyrządza ludzkości wielkie szkody, gdyż naraża kobiety i ich potomstwo na mnóstwo chorób. Reformator założył stowarzyszenie, któreby systematycznie i zacieście walczyło przeciw używaniu gorsetów.

O niezwykle poświęceniu młodej dziewczyny donoszą z Londynu. Urodziła bardzo baletniczką, Helena Santi, utrzymywała stosunki miłosne z komendantem angielskiego okrętu wojennego, „Radna“, kapitanem Brown. Jakkolwiek w Anglii odwiedziły dam na okrętach wojennych są surowo wzbronione, niemniej kapitan Brown zniewolił pannę Santi, aby mu złożyła wizytę. Piękną baletniczką znajdowała się właśnie w kajucie kochanka swego, gdy nagle i zupełnie niespodziewanie, nkażała się na okręcie komisyja inspekcyjna. Kapitan pobladł na tę wiadomość, ale panna Santi uchwyciła go za rękę, zawołała: „Uspokój się, nie stanę się przyczyną twego nieszczęścia“, uściśliła go czule i zanim kapitan zdołał się opamiętać, otworzyła okno kajuty, rzuciła się do morza, a fale pochłonięły ją w mgnieniu oka. Gdy komisyja weszła do kajuty, znalazła zemdlonego kapitana, który, przyszedłszy do przytomności, opowiedział, co przed chwilą u niego zaszło.

Wzajemne gołenie. Do jednej golarni w Warszawie wszedł przed kilku dniami rano dość przyzwyczajony młodzieniec w celu ogolenia się i uczesania. Pożądany gościa posadzano w wszelką ostentację na fotelu, a felcer zajął się całą gorliwością przeprowadzeniem fizjognomji jego do stanu możliwego porządku. Podczas jednak gdy felcer brzytwa i nożyczkami zreczenie operował po twarzy i głowie gościa, ten z niemielszą zrzecznością, zajął się operowaniem jego kieszeni.

Wzajemna ta operacja nareszcie się skończyła, gość upomadowany i pachnący wyszedł na ulicę, a w kilka dopiero minut później felcer skonstatał brak portmonetki, w której na szczęście nie było wiele gotówki. Rozumie się, że o gonieniu gościa nie mogło być mowy, tembardziej, że nie zlanano go na gorącym uczynku.

Wiadomości policyjne. W czasie od 16 do 22. bm. przytrzymała policja miejska 38 osób a mianowicie: za kradzież 2 osoby, za włóczęgostwo 3 osoby, za burdy uliczne 9 osób, za pijaństwo 5 osób, za żebranie 5 osób, za szybką jazdę 4 osoby, za dręczenie zwierząt 5 osób, za sprzedaż zginiętych owoców 1 osobę, szupasem przybyły 2 osoby, ze Sądu po karze 2 osoby. Z tych oddano do Sądu 5 osób, aresztem w drodze policyjnej ukarano 15 osób, grzywną 8 osób, szupasem odesłano 6 osób, czekają na szupas 4 osoby.

W nocy z 13 na 14 i z 14 na 15 popełnili terminatoryz stolarczy Stanisław Haim i Karol Zurawski cały szereg różnych kradzieży przez włamanie się do różnych piwnic, i tak w kamienicy C. Geschwinda rozbili 5 klódek, ukradli tamże butelkę 2 litrowy wiśniaku, który zaraz wypili, następnie zaś nocy rozbili w kamienicy Lauba 12 klódek, ukradli tamże 15 butelek wina, około 5 litrów wiśniaku i flaszkę gęsięgo smalcu. Na swoje nieszczęście nie mogli w żadnej z 12 piwnic nic do zjedzenia znaleźć, szukali bowiem gęsi, ze skradzionego wina wypili 5 butelek i ze 2¹/₂ litra wiśniaku.

Z Izby Sądowej.

Ukarana intryga.

Dnia 19 lutego br. zgromadziło się u Piotra Grądzkiego w Lipnicy kilku znajomych, gdzie właśnie odbywała się ważna uroczystość familijna, sprawianie zabitego wieprzka. Wiadomość o tem zdarzeniu doszła także do uszu miejscowych żydków, Majera Kleina i Sendera Leichtera, trudniących się zakupnem wszystkiego, co się trafi, i obydwa pospieszyli do Grądzkiego za zakupnem szczeciny. Klein uprzedził Leichtera i zakupił już szczęśliwie szczecinę, kiedy Leichter do izby przybył. Zgniewało to Leichtera i przestrzęł Kleina, że kto chyzio leci, to kark z łamie, a od Zofii Grądzkiej zażądał zapłaty 24 ct. za skrodotowane wiktualy. Grądzka uczyniła zadość żądaniu a woreczek z kwotą 1 zł. 80 ct. położyła na pulceczce szafki otwartej, stojącej przy ścianie. Działo się to około 10 godziny rano. Wieczorem Grądzki chcąc po trudach dnia pokrzepić się wódeczką, zażądał od żony pieniędzy, lecz woreczka na pulceczce nie było i nie można go było odszukać. W tem strapieniu Piotr Grądzki udał się do Sendera Leichtera z zapytaniem, czy nie wie o pieniądzach, a Leichter zaraz począł opowiadać: że widział, jak Majer Klein siedząc na ławie przy samej szafce

szcze swą historji, to ją będzie miała nie długo. Historye to ciekawe, zaiste nieraz bolesne; przeczynam dla niej ostatnie, bo jest za cichutka.

Albo taka topolka! Dotąd nie ma historyi, bo ma jeszcze nad sobą cień skrzydeł matczynych; lecz niech spróbuje skrzydła te zmienić na inną podporę, a już historia gotowa. Taka płacząca brzoza, smutna, zobojętniała i często zapłakana. może za wcześniej swą historją zaczęła, podobnie jak i z adumana, która każdy list, widząc, dobrze wynagradza listonoszowi, bo kłania się jej do ziemi i naprzd do niej zanosi, — a może to listy od matki?

Taki chory, co chwilę kaszlący młodzieniec, toczony na wózku, to także historia, a raczej ofiara strasznej nędzy, ozłoconej przed kilku miesiącami, jakby dla ironji, statysycznym spadkiem. Zapóźnie!

Czasem się też człowiek niemiłosiernie złąpie na swoich kombinacjach. Ciekawily mię dwie czarne postacie, ani chybi, matka i córka. Figlarna twarzyczka ostatniej, z dwoma cudownymi doleczkami, miała jakąś przesłoną melancholij; już zaczynałem śnić watek ciekawej historyjki, gdy pewnego pięknego poranka widzę ją, spierającą się na ramieniu małżonka, w towarzystwie aż dwu własnych aniołków — byłem zbity z terminu.

Za to innym razem ziseił się mój domysł, jakby na zawołanie. Od tygodnia zjechała piękność, żona jednego z kąpielowych lekarzy, a z

nią nowe życie i lepszy ton w towarzystwie. W kilka dni po niej zjawił się węgierski kapelusik, nie opuszczał prawie męża piękności, za to na piękność ani okiem nie rzucił. Zaczęło mi to dawać do myślenia. Na reunienie piękność bawiła się, tańczyła, królowała — węgierski kapelusik grał z jej mężem i dwoma jegomociami whista w odległym pokoju. Szczegółliwie usposobiony zasypiam już „pod karpim“, gdy gwałtowne stukania i dzwonięcia każą mi otworzyć drzwi. Wpada zdyszany mąż piękności, zaklinając — „Panie! pomóż mi ściagać, konie gotowe“.

Drugi tom historyi. Jedziemy nocą dżdżystą i ciemną — dojeżdżamy w 3 godziny do stacyi, z której właśnie rusza pociąg ku zachodowi — przez szybę jednego z wagonów zarysował się węgierski kapelusik — kłęby dymu, niesione z wiatrem, zakryły resztę pociągu.

Portyer na stacyi oddał nam bilet tej treści: „Za trzy dni znajdziesz mię w Wiedniu, Hotel „zum goldenen Lamm“ — paa! „Piękność“.

Wróciwszy z tej nocnej wycieczki napisałem do mojej Ewuni bardzo gorący list z zapowiedzią powrotu z kąpiel.

Portyer na stacyi oddał nam bilet tej treści: „Za trzy dni znajdziesz mię w Wiedniu, Hotel „zum goldenen Lamm“ — paa! „Piękność“.

Wróciwszy z tej nocnej wycieczki napisałem do mojej Ewuni bardzo gorący list z zapowiedzią powrotu z kąpiel.

Portyer na stacyi oddał nam bilet tej treści: „Za trzy dni znajdziesz mię w Wiedniu, Hotel „zum goldenen Lamm“ — paa! „Piękność“.

spali się ręką o pulkę i ręką coś na pulce, gdzie leżały pieniądze, manipulował a potem rękę schował do kieszeni, z czego wnosił, że Klein pieniądze zabrał i kazał Grądzkiemu donieść o tem żandarmom. Leichterowi tak pilno było ze skargą na Kleina, że nachodził kilkakrotnie Grądzkiego, nagłać go do skargi.

Później przed żandarmem powtórzył Leichter swoje podejrzenie, wskutek czego Klein został oskarżonym o kradzież.

Na kilka dni przed rozprawą o przekroczenie kradzieży przed sądem powiat. w Kolbuszowy, córka Grądzkich Agnieszka zwierzyła się matce Zofii, że to ona ukradła woreczek z pieniędzmi, bo jej trzeba było na wydatki. Pomimo to podczas rozprawy przeciw Kleinowi, Leichter powtórzył to, co opowiedział Grądzkiemu i żandarmowi, zaś Zofia Grądzka zataiwszy sędziemu przyznanie się córki do kradzieży, chociaż nie potrzebowała się obawiać ukarania córki, zeznała nadto nieprawdę, że pieniądze zgineły właśnie wtenczas, kiedy Klein w ich domu bawił. Na podstawie tych zeznań Klein został za kradzież na karę 14 dni aresztu skazanym i karę tę odsiedział, a nadto przyznano Grądzkiej od niego 2 zł. szkody. Pytany dlaczego nie rekurował? wyjaśnił Klein, że tak szybko przystąpiono do wykonania wyroku, iż nie miał nawet czasu się odezwać! Po rozprawie Leichter przyznał się przed ludźmi ze śmiechem, że dobry zrobił interes, bo od Grądzkiej otrzymał za swoje zeznania 50 ct. i ćwierć kartofli i wyznał, że radby był, żeby mu się codzień trafił taki dobry interes. Pokazało się też, że Leichter czuł do Kleina od dawna niechęć, z powodu konkurencji i dlatego, bo posiadzał Kleina, iż denuncjował go przed żandarmem, że pokutnie naftę sprzedaje, o co miał kłopoty z władzami. Gdy się te wszystkie okoliczności wykryły, wytożono przeciw Senderowi Leichterowi i Zofii Grądzkiej dochodzenie o zbrodnie oszustwa przez fałszywe zeznanie przed sądem. W toku tych dochodzeń przyznał się Leichter, że nie widział, aby Klein, wydobywszy rękę z szafki, schował ją do kieszeni, zaś świadek Błażej Paluszek zeznał, iż siedział obok Kleina, ale nie widział, żeby ten ręką po pulce szafki manipulował i rękę nagle do kieszeni schował.

W dniu 26 bm. odbyła się rozprawa główna przed tutejszym trybunałem, w toku której obwiniony Leichter powrócił do pierwotnych swych zeznań a nawet twierdził teraz stanowczo, że widział dobrze, iż Klein wziął z pulki jakiś przedmiot i schował do kieszeni. Zofia Grądzka znowu twierdziła, że córka nie przyznała się do kradzieży, tylko do znalezienia woreczka z pieniędzmi, który mógł być zatem podrzuconym przez kogo innego. W tym względzie zeznała jednak Agnieszka Grądzka w toku śledztwa kategorycznie, że pieniądze ona ukradła i że o tem wyraźnie matce przed rozprawą powiedziała.

Pomimo obrony p. Dr. Fechtdegana imieniem Leichtera a p. Machowskiego imieniem Grądzkiej, Trybunał uznał obojgą oskarżonych winnymi zbrodni oszustwa i skazał: Sendera Leichtera przy uwzględnieniu wielkiej jego złośliwości przy zawianiu intrygi przeciw Kleinowi i szkody, jaką mu niewinnie wyrządził, na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Zofię Grądzką na 4 miesiące więzienia. A.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Piękna żonka**, nowa 4-aktowa komedia M. Bałuckiego, przedstawiona w ostatnich dniach na scenie lwowskiej po raz pierwszy, przyjęta została przez publiczność sympatycznie, dzięki przedewszystkiem grze artystów, zwłaszcza pań: Aszpergerowej, Stachowiczowej i Pysznikówny, oraz panów: Złobńskiego, Żelazowskiego, Frenkla i Woźniakowicza. Komedia ta, nosząca na sobie niewątpliwie cechy talentu autora w wielu wybornych epizodach, nie odznacza się ani budową zbyt misterną, ani treścią zbyt świeżą.

— **Pan Graba**. Znaną powieść Elizy Orzeszkowej pod powyższym tytułem rozpoczęła ogłaszać w swoim fejetonie wiedeńska N. fr. Presse.

— **Nowa operetka Lecocqna** p. t. *Les grenadiers du Mont-Cornette*, wkrótce ma być przedstawiona w teatrze des Bouffes w Paryżu. Czytana próba z niej w tych dniach już się odbyła.

— **Kirgiz** — Gustawa Zielińskiego pojawił się w tłumaczeniu niemieckim, dokonaniem przez p. Zygmunt Ludomira. Tłumaczenie to odznacza się ścisłą wiernością, wykwinnym stylem, oraz bardzo ładnym wierszem rymowanym, którego forma i budowa, o ile możności zbliżone są do oryginału. Niektóre ustępy tego tłumaczenia dorównują prawie oryginałowi pod względem estetycznym. Tłumaczenie to poprzedzone jest krótkim życiorysem Zielińskiego i kilku etnograficznymi uwagami o Kirgizach.

— **Deotyma** (Luszczewska Jadwiga): Polska w pieśni, część I. Wanda. Nowy utwór naszej improwizatorki powstał podczas jej tułaczki za wygnanym ojcem, a ukończony został w r. 1884. we Warszawie. Rzecz cała we formie dramatycznej ułożoną jest w 5 aktach z prologiem i epilogiem, opiewa poetycznie znane podanie o Wandzie. (Warszawa, 8-o str. 286, r. 1887. wydanie Maurycego Orgelbranda).

— **Orzeszkowa Eliza**, znakomita powieściopisarka, ukończyła świeżo 3-tomową powieść p. t.

Na d. Niemnem, osnutą na tle życia zagonów szlachty i stosunków na Litwie przed ćwierć wiekiem.

— **Teatr polski w Petersburgu** otwarty zostanie w połowie listopada. Na kierownika artystycznego powołany został p. Anastazy Trapzo.

— **Nowe pismo**. W Kielcach ma powstać nowe pismo pod redakcją pana Grabowskiego. Będzie ono codzienne, poświęcone sprawom ekonomicznym i handlowym. Tytuł nowego dziennika będzie: *Pośrednik Kielecki*.

— **Wyższa szkoła rolnicza w Dublinach**. Pod tym tytułem wydał dr. J. G. Pawlikowski w Krakowie sporą broszurę, zawierającą „fakta i uwagi” krytyczne o naszym akademickim rolnictwie.

— **Z pamiętników więźnia stann**, rzecz w Przyjacielu domowym drukowana, ma się pojawić w tłumaczeniu niemieckim.

— **Pan Tadeusz**, nieśmiertelna epopeja Mickiewicza, wyszła świeżo w Krakowie nakładem filii warszawskiej firmy Gebethnera i Wolfa. Wydanie to uskutecznione zostało na wzór francuskich tego rodzaju wydawnictw i jest prawdziwym cakiem pod względem typograficznym i introligatorskim. Miniatury tomik o 448 stronnicach, drukowanych na pięknym papierze, zdobi stalorytowy portret poety. Korekta wydania wzorowa. — Okładka antique z wyciskami na grzbiecie i złoczeni brzegami, wykonana w pracowni p. Żenczykowskiego, czyni wydawnictwo i pod zewnętrznym względem bardzo pojętym. — Trzeba przyznać, że dziełom największego z naszych poetów oddawna należała się sukienka z takim gustem i komfortem wykonana, — tym więcej przeto wydawnictwo to przyszło w porę, iż kto wie, czy nie pomysłiliby o tem zazwyczaj nas uprzedzający Niemcy lub Francuzi... „Pan Tadeusz” jest pierwszym tomikiem zamierzonego wydawnictwa całego cyklu arcydzieł naszej poezji, a w dalszych tomach pomieszczeni być mają i współcześni poeci z Asnykiem i Konopnicką na czele.

Niemcy o Marcelinie Sembrich Kochańskiej.

Kolońska „Neue Musik-Zeitung” umieściła w Nr. 19 z b. r. artykuł o Marcelinie Sembrich (Kochańskiej), ozdobiony na karcie tytułowej wcale udatną podobizną artystki, w postaci stojącej, trzymającej koszyk z kwiatami. Życiorys podany został treściwie, lecz wiernie i miłośi sympatyczną zmianę o s. p. ojcu artystki, Janie Radwan Janowiczu i profesorze Stenglu, którzy pierwsi wpłynęli na rozwój talentu artystki. Nazwisko „Sembrich” jest nazwiskiem rodzinnym matki artystki, nie zaś przybranym nazwiskiem wybudowy dreźnieńskiego teatru, jak to niektóre biografie mylnie podały.

Artyzm Kochańskiej stawia autor szkicu bardzo wysoko i przyznaje, że Kochańska stoi na równej linii z Adelina Patti pod względem artystycznym, z tą różnicą, że Patti jest już gwiazdą błędniejącą a Kochańska w całej pełni blasku oświecająca.

Również wysoko ocenia autor osobiste zalety naszej artystki, i jej pełną skromność dobroczynność. Artykuł kończy się temi słowy: „Chcę ocenić wrażenie, jakie artystka wywiera na słuchaczy, daremnieby było splondrować słownik za wyrazami entuzjazmu i pochwał; trzeba ją samą słyszeć, co sto razy więcej warte, niż nasłuchiwać się lokciowych opisów jej produkty. Żeby jednak czytelnicy nasi mieli chociaż w przybliżeniu wyobrażenie o rodzaju śpiewu pani Sembrich, podajemy im słowa, które po występie artystki w nadwornej operze berlińskiej Paweł Lindau zatelegrafował do Kolońskiej Gazety:

„Berlin 12 Czerwca. Cesarz nasz, usłyszawszy o niezwykłych sukcesach pani Marceliny Sembrich w operze Krolla, objawił życzenie usłyszenia znakomitej śpiewaczki na deskach królewskiego teatru opery, wskutek czego na monarsze zlecenie dano wczoraj w naszym nadwornym teatrze „Lunaticzkę” Belliniego z Marceliną Sembrich w roli tytułowej. Dopiero w tej pięknej sali, pozwalającej rozwinąć się całkowicie wspaniałemu głosowi, na wielkiej scenie umożliwiającej zupełną swobodę ruchów, w tem otoczeniu dzielnych artystów jednolitej korporacji, mogła przewyborna artystka okazać nam całe swoje znaczenie. Głos, cudownie jasny i pełen najmielszej lubeści, działał w wysokości sali opery nadwornej daleko potężniej, niż w teatrze Krolla a pani Marcelina Sembrich posiada umiejętność śpiewu do tego skończonego stopnia, że nawet jej najłżejsze pianissimo daje się dokładnie słyszeć w najodleglejszych stronach sali.

We wszystkich wybitniejszych numerach roli — wspominać tutaj tylko o arii wstępnej, z nadzwyczajnym sukcesem odpiewanej i o finale drugiego aktu, które artystka kończy potężnie wzmagając się, przez dwa takty wytrzymaniem trzykreskowanym Es, w sposób poprostu zdumiewający — zachowała pani Sembrich rzadkie zalety swego sztuki śpiewania, jak dzwonek czystą intonacją, najzupełniej zapanowaniem nad koloraturą, w najzupełniejszych jej powikłaniach i wykwinny smak artystyczny, przez który umie wszystkie dziwne nam zawsze właściwości włoskiej opery podnieść i nadać im szlachetną cechę artyzmu. Szczytnym jednak w wspaniałej produkcji Marceliny Sembrich była świątna końcowa arija, która od czasów Henryki Son-

tag i Jenny Lind stała się właściwym polem popisu dla włoskich śpiewaczek. Po końcowych taktach, całą wokalną siłą świetnie wykonanego trylu z a-b w dwukreskowanej oktavie, wznoszącego się aż do trzykreskowanego d — zatrząsła się sala od prawdziwie zastraszającej burzy oklasków. Raz po raz musiano wznosić kurtynę, a nasz cesarz brał gorący udział w powszechnym entuzjazmie i żywo oklaskując artystkę, stał w łóżu aż do wywołania Marceliny Sembrich po raz czwarty, czy piąty. Wywoływał, które już potem nastąpiły, jużśmy nawet nie liczyli! C-dur.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Przemysł naftowy w Galicyi** zainteresował także kapitały angielskie. Za inicjatywą p. Wolfartha zawiązało się w tych dniach towarzystwo akcyjne dla eksploatacji bardzo znacznej przestrzeni w Słobodzie rungórskiej. Całą administrację prowadzić będą krajowcy.

— **W szkole garnarskiej**, otwartą w Kolołmji w dniu 1 paźd. r. b., zaprowadzoną zostanie od Nowego roku nauka technologii keramicznej i modelowania.

— **Kółka rolnicze**. Krakowski konsystorz biskupi wydał kurendę do duchowieństwa swej diecezyi z zachęcaniem do zakładania Kółek rolniczych. Ogółem jest dotąd 343 kółek rolniczych.

— **Bank ziemski kredytowy** z kapitałem zakładowym 3 milionów marek, zakładają obywatele wielkopolscy. Wypuszczonych zostanie 3.000 akcji po 1.000 marek.

— **Fabryka zapalek** założoną zostanie w Niżniowie w barakach nad Dniestrem położonych.

— **Maszynę do robienia masła** wprowadzono obecnie w niektórych większych zakładach mleczarskich. Fachowe pisma gospodarskie podnoszą zalety tej maszyny i uznają ją jako jedyną i najlepszą w tym rodzaju. Nabyć ją można dotychczas tylko w Wiedniu u S. Löwy (Nordbahnstrasse 26).

— **Wystawę kucharską** urządzają niemcy w Lipsku w styczniu r. 1887. Wystawa ma obejmować wszelkie artykuły pożywienia i sposoby przyrządzania potraw.

— **Przeciw wzdęciu bydła** podaje weterynarz Halder w wirmbergeskim tygodniku rolniczym następujący środek: Czosnek drobno pokrojony gotuje się z mlekiem (dwie do trzech główek czosnku na litr mleka) i ten odwar zlewa się do glinianego naczynia, które się przykrywa deszczulką i trzyma w stajni. W przypadku wzdęcia, daje się bydłowi po ćwierć do pół litra co kwadrans lub pół godziny, dopóki nie wyzdrowieje. Bydło, które z powodu osłabienia narzędzi trawienia, częściej na wzdęcie zapada, można dawać ten środek przez kilka dni, raz lub dwa razy dziennie. Im odwar starszy, tem skuteczniejszy.

— **Czy płucać masło?** De la Marvonnais rozbiiera kwestję, czy należy płucać masło przed wygniataniem, czy też można płucać je po wygniataniu, czy też kważeniu śmietanki strąca się w mniejszej lub większej ilości sernik, który miesza się z masłem i przez wygniatanie nie może być w zupełności usunięty, autor ten jest zdania, iż masło powinno być natychmiast po wyjęciu z masielnicy płucone w zimnej wodzie, dopóki nie będzie odpyływać zupełnie czysta woda. Pozostawienie bowiem w masle sernika, który ulega łatwo rozkładowi, powoduje przedś jelezenie masła.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 19 b. m.
Rzepak 9—9.25, pszenica 7.50—8.25, żyto 5.75—6.45, jęczmień 5.50—6.25, owies 5—5.70, wyka 5.55—6.50, fasola 7—8.50, konic 43—45, groch 6—9, chmiel 55—60, okowita 11.50—11.25. (Ceny za 100 kilo.)
Jęczmień i groch poszukiwani za granicę; bób do Czech. W Wiedniu, Pradze i Peszcie notują ceny rzepaku wyższe.

Poszukuje się: Biuro Towarzystwa roln. rzeszowskiego — wely białej i czarnej.

Na sprzedaż: Zarząd dóbr Żyraków: (p. Dembica) parę gniadych wałachów 5-letnich 16 miary za 1100 złr. — Z. d. Jasionka: (p. Rzeszów) pulsometer za 80 złr. — Z. d. Łąka: (p. Łańcut) żyto montaukie do siewu, cena 50 ct. na 100 kilo wyżej ceny targowej w Rzeszowie. — Z. d. Biała: (p. Tyczyn) 20 klg. sadła wieprzowego, kilo po 80 ct. — Z. d. Zaczernie: (p. Rzeszów), siewnik rzędowy Garettu za 150 złr. — Z. d. Kobló: (p. Sambor), różne gatunki młodych drzewek. — Biuro Towarz. roln. w Rzeszowie, 25—30 korcy soczewicy.

Słów kilka o hodowli konia.

Jakkolwiek hodowla koni w niektórych prowincjach wyższej w kulturze posuniętych, znacznie w ostatnich czasach zmalała z przyczyny, że jest ona jedną z tych gałęzi produkcji rolniczej, które na wielką skalę prowadzone, odpowiadają raczej warunkom rolnictwa ekstenzywnego, niż intensywnego, to przecież i dziś u nas hodowla ta ze znajomością rzeczy prowadzona, zarówno dla małej własności ziemskiej, jak dla średniej i wielkiej ważną stanowić może rubrykę dochodu.

Jednym z głównych warunków powodzenia hodowli koni jest w wyższym może stopniu, aniżeli w innych gałęziach produkcji rolniczej, zamiłowanie hodowcy i usposobienie jego.

Hodowla koni, prowadzona w większych stadach, wymaga przedewszystkiem dużych obszarów ziemi. Skoro stan taki rzeczy, który jest towarzystwem rolnictwa obszarowego w kraju, zmienia się na kulturę ziemi intensywną, wtenczas hodowla koni doznaje pewnego zmniejszenia, bywa prowadzoną nie w stadach, lecz na mniejsze rozmiary w okólnikach, albo i wcale zaniechaną, jak mawia tego przykład na niektórych okolicach środkowych i południowych Niemiec, gdzie parcelacja ziemi wygórowała jej cenę.

Nawet pod względem fizyologicznym okolice niższej w kulturze stojące, a więc z rolnictwem ekstenzywnym, tanią ziemią i wielkimi obszarami, bardziej sprzyjają szybkiemu rozmnażaniu się koni.

Wedle doświadczeń w stadninch rządowych zebranych, na 100 pokryw w austriackim Pograniczu wojskowem — uległo się 65 zrebiał, w reszcie monarchii austriackiej tylko 48; w prowincji pruskiej — w Prusach właściwych, na 100 pokryw — uległo się 53 zrebiał, zaś w innych prowincjach: ks. Poznański, Brandenburgii i Pomorza — 49, w Szląsku tylko 43, a prowincji Saskiej — 50, w Hannoverze — 57; w latach 1845—1852 w Badeniskim — tylko 37, w królestwie Saskim — 30, w Belgii — 31.

Dla tego też większa część krajów wysoko w kulturze posuniętych, sprowadza swe remonty z okolic niższej pod względem rolniczym i ogólnej kultury kraju rozwiniętych. Austria ma konie głównie z Węgier, Niemcy do niedawna jeszcze, Francja i górne Włochy z krajów nadbrzeżnych morza Północnego i Bałtyckiego. Prawie 2/3, niemieckiej remonty wojskowej sprowadza się z prowincji pruskiej, zwłaszcza z pruskiej Litwy. W Hannoverze przedewszystkiem prowincje mało żyzne Hoya i Lüneburg, w Anglii okolice Yorkshire są producentami koni. Dla kraju z wielkim załudnieniem i wysoką ceną ziemi, własna hodowla koni jest wprawdzie pięknym lecz drogim bardzo zajęciem. Tylko w razach, w których chodzi o hodowlę koni szczególnie cennych, które nie wszędzie wyhodować się dają, reguła powyższa wyjątku doznaje może.

Krajem najwięcej hodowli koni oddanym w Europie, w którym hodowla na wielkie rozmiary, poczęści w sposób stepowy, się prowadzi, jest Rosya, zwłaszcza jej środkowe i południowe prowincje. Sława koni datuje się tam od 100 lat, od czasu kiedy hr. Orłow, przez genialne krzyżowania silnych klaczy duńskich i holenderskich z ogierami arabskimi, utworzył słynną rasę rysaków orłowskich. Znakomity nasz hippolog, hr. Czapski, dzieli rasy konie w Rosji, na północne, czyli pochodzenia fińskiego i południowe tj. pochodzenia tatarskiego. Do pierwszych zalicza konie fińskie, estońskie, wiatkie i kazańskie, obwińskie, żmudzkie i niezeńskie. Pochodzenia tatarskiego z niejaką przymieszką krwi wschodniej są konie karabachskie, baszkirskie, altajskie, sybirskie, krymskie, ukraińskie i matoruskie. Konie fińskiego szczepu, o niskim wyroście szyi, nie piękne, są raczej koniami zaprzęgowymi; przeciwnie, konie szczepu tatarskiego, z wysoką osadą szyi, są głównie wierzchowinami.

Z krajów dzisiejszej Austrii składających, celują znaczną hodowlą koni przedewszystkiem Węgry. Zarówno bujna przyroda i klimat łagodny, jak zamięłowanie narodu złożyły się na to, że kraj ten pod względem obfitości i jakości koni, jest jednym z pierwszych w Europie. Dla dzisiejszych Niemiec głównym dostarczcycielem koni są Prusy Wschodnie czyli Litwa. Główne stado w Traknach, powstało przed 150 laty, za Fryderyka Wilhelma II. W skład jego weszły pierwotnie rosłe konie krzyżackie i konie stada Radziwiłłowskiego z Tawrog na Żmudzi, później sprowadzono klacze meklenskie i duńskie. Ogierzy arabskie niejednokrotnie poprawiały limitacyjny temperament koni północnych. Stado to już w roku 1740 liczyło 368 klaczy i 61 ogierów. Obecnie hodują tam 4 zawody: konie wyścigowe (pełnej krwi angielskie), lekkie wierzchowe, ciężko wierzchowe i wreszcie ciężkie konie zaprzęgowe. Jako matki lekkiego zawodu wierzchowego używano w połowie bieżącego wieku klaczy angielskich, gdyż uznano, że koń arabski w czystej rasie hodowany, jest zbyt drobnym pod jeźdźcą z rynsztunkiem dzisiejszych armii.

Amatorom koni, chcącym dowiedzieć się niektórych zasad hodowli Arabów, bardzo interesujących, polecamy wyszłe w Paryżu dziełko „Les chevaux du Sahara et les mœurs du désert” przez generała E. Daumas. Autor przez lat sześćnaście mieszkał w Algierze, najpierw jako konsul przy emirze Abd-el-Kaderze, później jako urzędnik dla spraw Algeryi w prowincji Oran, w końcu jako dyrektor dla spraw arabskich Algeryi pod zarządem marszałka księcia Isly. Na tem stanowisku wchodził w stosunki z naczelnikami i znakomitymi mieszkańcami kraju i miał sposobność przypatrzeć się bliżej hodowli Arabów, poznać jej zasady, będące jeszcze dla niedjednego „koniarza” tajemnicą osłoniętą.

 Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na inserat Magazynów du Printemps w Paryżu.

POCIĄGI KOLEJOWE

W RZESZOWIE.

(Według zegaru kolejowego).

PRZYCHODZA DO RZESZOWA:

Z KRAKOWA:			ZE LWOWA:		
Poc. posp.	o god.	1 m. 05 w nocy	Poc. posp.	o god.	2 m. 53 w nocy
osob.	3 m. 25 po pol.		osob.	8 m. 58 rano	
miesz.	11 m. 32 w nocy		miesz.	11 m. 04 w nocy	
lokal.	12 m. 07 w pol.		lokal.	2 m. 22 po pol.	

ODCHODZA Z RZESZOWA:

DO KRAKOWA:			DO LWOWA:		
Poc. posp.	o god.	2 m. 50 w nocy	Poc. posp.	o god.	1 m. 10 w nocy
osob.	9 m. 06 rano		osob.	3 m. 33 po pol.	
miesz.	11 m. 12 w nocy		miesz.	4 m. 42 w nocy	
lokal.	2 m. 32 po pol.		lokal.	12 m. 15 w pol.	

Krupnik gorący litewski codziennie w cukierni J. Lewickiego w Rzeszowie.

1 milion doniesien wyleczeń.

27.000 składów.

64 razy przez 40 lat medalami odznaczony.

Na całej kuli ziemskiej w 27.000 składach rozpowszechniony.

Przez wszystkich cesarskich, królewskich, książęcych i doktorów przybożnych polecane.

Codziennie nowe podziękowania w wszystkich dziennikach! Przez lat 40 przeszło 1 milion skutków leczenia.

Ostrzeżenie przy zakupie!

Extractum mali Johanna Hoffi we wszystkich aptekach i większych handlach do nabycia. Proszę żądać wyraźnie ze znakiem ochronnym (z owalnym podpisem Jana Hoffa i podpisem wynalazcy).

Extractum mali Hoffii.

Przez wynalazcę Jana Hoffa wyrabiane jedynie prawdziwe dyetetyczne zdrowotne środki leczniczo-pożywcze z wyciągu słodowego odznaczone zostały w ciągu 40-letniego istnienia 64 razy.

Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego,

smaczny napój, nieoceniony środek pożywczy i leczniczy nawet na zastarzałe cierpienia przyrzadów piersiowych i oddechowych, środek wzmacniający we wszystkich osłabieniach, w schudnięciu, po przebyciu chorób, w niedokrewności, chorobach kobiecych, cierpieniach żołądka, nieregularne trawienie, cierpieniach hemoroidalnych.

Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowotna,

na niedokrewność, osłabienie nerwów, bezsenność, schudnięcie; jestto dobra czekolada, szczególnie wzmacniająca i smaczne śniadanie dla zdrowych i chorych.

Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy,

uznany środek uśmierzający w chorobach płucnych we wszystkich okresach, w astmie, zastarzałych nieżytach, cierpieniach szyi i krtani. Jedyne lekarstwo dla dzieci złożowatych.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe,

na kaszel, chrypkę, zaflegmienie.

Nieźrównane — nie dające się naśladować!

Cesarskie, królewskie, książęce zdania o wartości Jana Hoffa słodowych wyrobów leczniczo-pożywczych. Przybożni lekarze polecają używanie Jana Hoffa zdrowotnych wyrobów z wyciągu słodowego.

Jego Cesarska Mość Cesarz i Król Wilhelm I. odznaczył fabrykanta wyciągu słodowego Jana Hoffa łaskawym piśmem uznania, udzieleniem tytułu radcy i godności szlacheckiej. — Już przedtem powiedział Jego Królewsko Mość s. p. król Fryderyk Wilhelm IV.: „Pańskie piękne piwo żołądkowe dobrze mi służyło”. — Jego Cesarska Mość Cesarz austriacki Franciszek Józef I. nadał własnoręcznie fabrykantowi wyrobów słodowych Janowi Hoffowi order, mówiąc: „Ciesz się, iż mogę takiego męża odznaczyć, jak Pan”. — „Proszę natychmiast posłać Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego dla Jego Cesarskiej Mości Cesarza rosyjskiego Aleksandra do Carskiego Siola”. (Telegraficzna depesza Jego Cesarskiej Mości przez hrabiego Szynawa). — Jego Królewsko Mość Król saski Albert oświadczył: „Pański wyciąg słodowy bardzo dobrze służy Królowej matce”. (Powód udzielenia tytułu nadwornego dostawcy). — Jego Królewsko Mość Król rumuński Karol I. dodał do nadania herbu nadwornego dostawcy następujące słowa: „Oceniając Pańską zasługę i poważane stanowisko... dobra sława Pańskich wyrobów słodowych...”. — Jego Królewsko Mość Król grecki Jerzy uzasadnił nadanie tytułu nadwornego dostawcy: „Jako uznanie Pańskiego wyrobów z wyciągu słodowego”. — Jej Królewsko Mość Wielka księżna matka meklenbursko-szweryńska ur. księżniczka pruska (siostra niemieckiego Cesarza Wilhelma)... oświadczyła niniejszym razem i wobec z osobna, że z łaski i innych powodujących Nas przychylny nadaliśmy królewskiemu radcy komisijnemu Janowi Hoffowi w Berlinie przydomek Naszego nadwornego dostawcy”. — Na powyższej wystawie zdrowotnej w Londynie otrzymał Jan Hoffa wyrobów słodowych 63 odznaczenie, na którym podpisani są Jej Królewsko Mość Królowa angielska Wiktoria i Jego Królewsko Mość książę edynburski jako dostojni protektorowie wystawy. — Jego Królewsko Mość Król duński Krystian do-

niósł nader łaskawie w dostojnym piśmie odrębnym: „Z radością spostrzegłem lecznicze działanie Pańskiego wyciągu słodowego tak na mnie, jak na kilku członkach Mojego domu”. — Jego Wysokość Książę von Oettingen-Wallerstein napisał: „Jest obowiązkiem ludzkim, aby cierpiącym uprzyścić tak wyborny środek (Jana Hoffa wyciąg słodowy)”. — Telegraficzna depesza Jego Królewskiej Wysokości księcia Walii: „Dla Jej Królewskiej Wysokości księżny Walii proszę bezzwłocznie przysłać Pańskiego wzmacniającego wyciągu słodowego”. (Tytuł nadwornego dostawcy). — Łaskawe pismo Jego Królewskiej Wysokości księcia Karola Antoniego von Hohenzollern przy nadaniu medalu zasługi Bene merenti: „Do nikogo nie stosuje się napis Bene merenti (dobrze zasłużonemu) lepiej jak do Pana”. — Jego Królewsko Mość książę Ernest Sasko-Altenburski oświadczył: „Pańskie znane wyborne wyroby słodowe”. — Jego Wysokość landgraf Aleksy Heskofilipstalski przy udzieleniu herbu nadwornego dostawcy: „W uwzględnieniu uznania, jakie Pańskie wyroby słodowe znalazły...”. — Jego Wysokość landgraf Ernest Heskofilipstalski: „Z powodu uznanej siły leczniczej”. (Słowa przy udzieleniu tytułu nadwornego dostawcy). — Jego Wysokość książę Reuss mt. i Henryk XIV. przy udzieleniu dyplomu nadwornego dostawcy: „Z powodu wysokiej wartości...”. — Jego Królewsko Mość wielki książę meklenbursko-szweryński Fryderyk Franciszek II.: „Przyjm Jan dyplom, jako uznanie Pańskich wyrobów słodowych”. — Jego Królewsko Mość W. książę Ludwik Heskofilipstalski: „Uznając leczniczy skutek Pańskiego nieźrównanego wyciągu słodowego” (dyplom nadwornego dostawcy). — Jego Królewsko Mość książę Juliusz Szezwicko-Holsztynsko-Glücksburski oświadczył przy udzieleniu dyplomu nadwornego dostawcy: „Zamówiona skrzynie nieźrównanie dobrego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego otrzymałem i z pewnością będę jeszcze częściej prosił o dalsze przesyłki”.

Do Pana Jana Hoffa,

przez wynalezienie po jego nazwisku nazwanych Jana Hoffa leczniczo-pożywczych wyrobów słodowych c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, w Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 8.

Codziennie nowe doniesienia o wyleczeniu ze wszystkich stanów i części świata, od tysiąca lekarzy, między tymi koryfeuszów medycyny, poświadczają wysoką wartość jedynie prawdziwych Jana Hoffa słodowych wyrobów leczniczo-pożywczych, jako środka pożywego i leczniczego.

1886. Codziennie doniesienia o wyleczeniu. 1886.

Barikow, 1 kwietnia 1886. Z prawdziwą wdzięcznością pociągam W. Pana następująco donieść. Przez lat 6 cierpiełem na duszność i kaszel, który czasami aż do płucia krwią dręczył, ciągła chryпка, kłucie w łopatkach i ramionach, zupełny brak apetytu z cierpieniem piersiowym połączony, słowem tak, że musiałem wskutek upadku siły w łóżku leżeć. Nieszczęśliwie kosztów i ogółem środków jednak bez skutku. Nareszcie za pomocą Pańskich wynalazków, Hoffa Piwo słodowe w przeciągu 6 tygodni wszystkich wyżej wymienionych cierpień się pozbyłem, tak, że zupełnie zdrowym się czuję. Dziekiu Panu serdecznie za skuteczną pomoc, zarazem proszę niniejsze moje oświadczenie podać do wiadomości cierpiącej ludzkości i dać Boże żeby wszyscy znaleźli to tak skuteczne źródło i korzystali z niego. Proszę przyjąć zapewnienie dożywotniej wdzięczności.

Grzegorz Noss, nauczyciel.

Wielmożny Panie! Wypróbowana wyborna siła lecznicza Jana Hoffa wyrobów z wyciągu słodowego powoduje mnie do polecenia wszędzie tychże środków. Proszę o ponowne jak najszybsze przysłanie za załączką jednej skrzynki dla mnie, drugiej dla Pana Jana Vargi, który również jest cierpiący na piersi. Z wysokim szacunkiem Ignacy Erdős, proboszcz. Zala-Gusny, 3 marca 1886.

Nigdy jeszcze nie piłam lepszej czekolady nad wzmacniającą Jana Hoffa czekoladą słodową: Książka Wołkońska w Rzymie. — Również ja czuję wzmacniającą siłę Pańskiej wybornej czekolady słodowej, Pańskiego zgęszczonego wyciągu słodowego i piwa słodowego. Książka Schönaich-Carolath.

Ostrzeżenie przy zakupie. Lekarze we Francji, Anglii, Holandji, Belgii, Ameryce i wszędy znakomici lekarze europejscy ordynują i zapisują w aptekach: Original-Extractum mali Johanna Hoffi, ażeby chory i rekonwalescent otrzymał rzeczywiście prawdziwe lekarstwo, bo tylko oryginalne Jana Hoffa zdrowotne wyroby z wyciągu słodowego uznane są od 40 lat i przyprowadziły do zdrowia krocie tysięcy chorych. Na etykietach dyetetycznych, prawdziwych pierwszych Jana Hoffa środków leczniczo-pożywczych z wyciągu słodowego znajduje się znak ochronny (podpis Jana Hoffa z podpisem: Johann Hoff i napisem powyżej: alleiniger Erfinder der Malzpräparate, w stojącym owalu). Uprasza się Szanowną Publiczność, ażeby na ten oryginalny znak ochronny uważała.

Składy mają w Rzeszowie: A. Karpiński apt., Schaitter i Sp. w JAROSŁAWIU: J. Rohm, A. Wiślicki apt. w KRAKOWIE: K. Wiszniewski, J. Trańczyński, E. Stockmar, St. Krokiewicz, W. Redyk apt., Jan Janiga, Edw. Fuchs, W. Fenz, w LWOWIE: P. Mikolasek, S. Rucker, J. Boiser, Kochanowski, Krzyżanowski, Sklepiński, Wiewiórski apt., Karol Balaban; w TARNOWIE: W. Müldner, Henryk Kijas apt.

Ceny na miejscu w Wiedniu: piwo zdrowotne z wyciągu słodowego 1 flaszka 60 ct., (ze skrzynką i butelkami): 6 butelek 3 złr. 88 ct., 15 butelek 7 złr. 32 ct., 28 butelek 14 złr. 60 ct., 58 butelek 29 złr. 10 ct. Zgęszczony wyciąg słodowy 1 flaszeczka 1 złr. 13 ct., 1/2 flasz. 70 ct. Czekolada 1/2 kilo I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct., III. 1 złr. Piersiowe cukierki słodowe w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. Niżej 2 złr. nie się nie posyła. Pierwsze prawdziwe słuź roznawiające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.

Pierwsza, prawdziwa lecznicza, ciasto wzmacniające Jana Hoffa czekolada z wyciągu słodowego (dla niedokrewnych, cierpiących na blednicę i bezsenność) została 64 razy odznaczona w ciągu 40-letniego istnienia fabryki. Wszelkie francuskie, angielskie, hiszpańskie i inne do zakupu wychwalane czekolady nie mogą się poszczycić takimi skutkami dla zdrowia, jak Jana Hoffa zdrowotna czekolada słodowa, która też z tego powodu powinna się znajdować w każdym gospodarstwie domowym.

Ślota, zimno, nie szkodzi!

Tylko zhr. 1.85

Dla Panów! Dla Pań!

Nieprzenikliwe, ciepłe, trwałe i zdumiewająco tanie są moje gęsto tkane, nadzwyczaj dobrze ubierające

MIEJSKIE ŻAKIETY
(„Bürger“ - Jacken)

na jesień i zimę, dla panów, pań, chłopców i dziewcząt.

Wszystkie po jednej cenie, tylko po zhr. 1.85 za sztukę.

Te sławne miejskie żakiety są dla każdego człowieka niezbędnym odzieniem, w zapasie w kolorach: szarym, brązowym, ciemnoniebieskim, bordowym, niebieskim i czarnym. Kto taki żakiet posiada, jest zabezpieczony od zimna, gdyż ten przylega do każdego kształtu ciała, utrzymuje jednolitą ciepłą ciętą, więc jest nieocenioną wartością. Oprócz wyszczególnionych wyżej gatunków po 1 złr. 85 cent. są dla dam jeszcze dwa lepsze gatunki w zapasie:

Z przedniej welny „Zedhr“ tylko zhr. 2.85.

Z welny „Zedhr“ kregonę tylko zhr. 4.

Zamiast miary wystarczy podać, czy żakiet ma być dla wielkiej, średniej lub małej osoby.

Jedynie miejsce wysyłki za pobraniem prawdziw. (323. 12-2) wych tylko u firmy

JULIUS FEKETE,
Versendungshaus in WIEN
V., Hundstürmerstrasse Nr. 18/41.

PARIS

GRANDS MAGASINS DU

Printemps

(319. 2-3). NOUVEAUTES

Jedwabne, wełniane, bawełniane materje najrozmaitszych gatunków, kapelusze, gotowe ubiory dla panienek i chłopców, kobiet i mężczyzn, spodnice, rannne szlafrocki, wyprawy ślubne i dla nowonarodzonych, bielizna, gorsety, koronki, płótno, chustki, bielizna bawełniana, flanki, wszelkie materje na meble, dywany, meble, łóżka kompletne, koszule, czepki, obuwie, parasole, rękawiczki, szale, krawaty, kwiaty, towary galanterijne, srebra, wyroby skórzanne i szlafonowe, wszelkie produkta perfumeryjne.

WYSZŁO Z DRUKU
Wspaniałe ilustrowane Album
zawierające 560 rycin nowych wzorów na **PÓRĘ ZIMOWĄ**, które wysłała się bezpłatnie na każde żądanie zafrankowane nadesłane do

PP. Jules JALUZOT i Sp.
w PARYŻU.

Wysyłają się również bezpłatnie próbki wszelkich materji stanowiących olbrzymie zapasy magazynów **PRINTEMPS** (oznaczyć dokładnie gatunki i ceny).

Wysyłka do wszelkich krajów na kuli ziemskiej.

TYLKO Z TĄ MARKĄ PRAWDZIWY.

Profesora Dr. Liebera

ELIXIR WZMACNIAJĄCY NERWY

do trwałego, radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet uporczywych cierpień nerwowych, szczególnie pochodzących z błędów młodości. Trwałe uleczenie wszystkich osłabień, bledności, lęku, bólu głowy, migreny, bicia serca, bólów żołądka, niestrawności i t. d.

Elixir wzmacniający nerwy, sporządzony z najsłabszych roślin z wszystkich 5 części świata, podług najnowszych doświadczeń wiedzy lekarskiej przez powagę pierwszego rzędu, daje gwarantując usunięcie powyższych cierpień. Bliższe szczegóły podaje do każdej flaszki dołączony cyrkular. Cena pół flaszki 2 zł. w. a., całej 3 zł. 50 ct. w. a. za gotówkę lub pobraniem pocztowem.

Główny skład: **M. SCHULTZ, HANNOVER, Schillerstrasse.**

Składy w aptekach: Zygm. Ruckera. Lwów. — Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie. — M. Kiedera w Brodach. — W Rzeszowie w droguerji **J. B. Zacharskiego.**

z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Tygodnika Rzeszowskiego”.

Brony amerykańskie, Flugi uniwersalne stalowe, Ekspertory, Plewniki, Drapacze, Siewniki szerokokorzystne i rzędowe, Młocarnie ręczne i kieraty, Młynki do czyszczenia zboża i koniżyny, Trybry, Sieczkarnie angielskie i belnowe, Grabiarze Tiger i Hollingsworth, Sikawki ogrodowe i do ognia, Krajacze do buraków, Śrutowniki, Gniotowniki i wszelkie inne do gospodarstwa potrzebne maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi z Ameryki, Anglii i Szwajcaryi do nabycia w składzie

J. B. Prüwera
w Krakowie, Wolnica Nr. 4.
(302. 6-6).

WINIARNIA
J. PLAPIŃCERA W RZESZOWIE
polecia Szanownej Publiczności jak najlepsze węgierskie i austriackie

WINA

w szczególności wina węgierskie stare, i Erlawskie czerwone, które osobliście dobierał i jest w możności po bardzo umiarkowanych cenach sprzedawać.

PRZED FAŁSZERSTWEM
WYRAŹNIE SIĘ OSTRZEGA!
Przez 40 lat doświadczone!

Do wypełnienia dziurawych zębów
nie ma skuteczniejszego i lepszego środka, jak

PLOMBA ZĘBOWA
c. k. nadwornego dentysty

Dr. J. G. POPPA w WIEDNIU
I Bognergasse Nr. 2, którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i działem, chroni zęba przed dalszym puciem i uśmierza ból.

Woda anaterynowa do ust
Dr. J. G. POPPA, c. k. nadworn. dentysty w Wiedniu.

jest najwyborniejszym środkiem przeciw reumatycznym bólom zębów, zapaleniu, puchlinie i wrzodom na dziąsłach, rozpuszcza osad kamienny, nie dopuszcza tworzenia się owego, wzmacnia chwytne zęby przez wzmocnienie dziąsła; a oczyszczając zrazem zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych materji, nadaje ustom przyjemną świeżość i uchyla nieprzyjemny odór już po krótkim użyciu. — Wielka flaszka 1 złr. 40 cent., średnia 1 złr., mała 50 cent.

Poppa anaterynowa pasta do zębów
cena słoika szklanego zhr. 2.22.

Poppa aromatyczna pasta do zębów
cena sztuki 35 cent.

Poppa roślinny proszek do zębów
cena pudełka 63 cent.

Poppa aromatyczne mydło ziołowe
do upiększenia i odświeżenia cory, wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom cory; w oryginalnych paczkach po 30 cent.

Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Kalinowski, drog. J. B. Zacharski, handel galant. Jachimowicza, w BŁAZOWIE: Kamieniohodzki, w GŁOGOWIE: apt. K. Burs; w JAROSŁAWIU: apt. K. Rohm i apt. L. Wiślicki; w LEŻAJSKU: apt. E. Denker; w ŁANOCIE: apt. M. Schulz; w PRZEWORSKU: apt. Fr. Switalski; w RADOMYSLU: apt. J. Maciowski; w ROPCZYCAH: apt. M. Zymirski; w ROZWADOWIE: apt. J. Czarniecki; w SOKOŁOWIE: apt. J. Dańczak; w STRYZOWIE: apt. W. Zajczkowski; w SĄDOWIE WISZNI: apt. W. Włodzimirski; w KRAKOWCU: apt. F. Walczak; w RADYMNIU: apt. M. Swiechowski; w JAWOROWIE: apt. L. Lachowicz; w LUBACZOWIE: apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU: apt. M. Grótcowski.

DO SPRZEDANIA.

DOM MUROWANY I drewniany

z budynkami gospodarskimi i ogrodem

(324. 3-2). w Rzeszowie.

Bliższa wiadomość w księgarni Wgo. E. F. Arvaya.

PRAKTYKANT

potrzebny jest zaraz do gorzelnii czudeckiej.

Zgłoszenia adresować wprost do zarządu gorzelnii w Czudcu.
(325. 4-2).

KANTOR WYMIANY

SALOMONA SCHOENBLUMA

w domu Wnój Neugebauerowej

(naprzeciw kościoła farnego)

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety, pod warunkami najprzystępniejszymi.

FARBIARNIA

W. Miedinga

we Lwowie, ul. Jagiellońska,

przyjmuje materje do farbowania a firanki do prania.

(320. 12-3).

ŚWIEŻY KAWIOR ASTRACHAŃSKI

poleca handel

E. G. NEUGEBAUERA W RZESZOWIE.

(326. 3-2).

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie, 1886.